

Grzegorz Kossowski

Listy do Brata

III



Szanowny Panie Bracie

Czwierćwiecze mija z okładem jakże opubił
Rzeczpospolitą naszą Najjaśniejszą,
igany przez siepaczy nasłanych z caratu,
rzy Cię chcieli silny do dragonów wcielić.

Spierzę zatem z listami tymi, byś mógł
zaległości nadrobić w wiedzy swojej, a
prawdę od brata swego poznasz, opinie
własne na swój rachunek wyrychtow
wiesz. Zatem - zwrócić może b
wiele się zmieniło od czasu w
a wszystko jakoby po stu
Targowica, jako żywi
zatrucie wiedzy.
tak było. P
finansowe ż



Grzegorz Kossowski

LISTY
DO BRATA
III

© Copyright by Grzegorz Kossowski & e-bookowo

Grafika i projekt okładki: Grzegorz Kossowski

ISBN 978-83-7859-046-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2012

Przedmowa

Kłaniam szlachciankom prawym w pas. Wielka to rzecz dla mnie, skryby skromnego, iże wasze denary ciężką pracą zdobywane w czasach coraz trudniejszych – zamiast na kolejne dyariusze szmatławę, których nawet w wychodku użyć nie sposób – na te pisma moje żeście przeznaczyć raczyły.

Kłaniam wam, szlachcice prawi, żeście – miast na piwska kolejny kufel – denara czy dwa poświęcili, by prawdę z pism moich wynikającą poznać. Listy te, choć żartami jedynie się wydają, fraszkami ulotnymi – niestety, na prawdzie oparte są. Każda historia miejsce miała, choć w innym kontekście i z innymi bohaterami. Kto zabawić się chce i pierwowzory przygód owych w otaczającej nas rzeczywistości szukać zamierza, tego wola i igrzyska. Pozostałych zapewniam solennie – radość to jest przez łzy je czytać, bo lepiej dla nas wszystkich by było, gdyby nigdy powstać nie musiały. Jednak, gdy komu dobro Rzeczpospolitej na sercu leży, ten milczeć nie może i każdy na swój sposób – mieczem, piórem czy rozumem – działać powinien.

Do czego i Was zachęcam, Brat Szlachcic

List LXXXV – o tym, co będzie albo i nie będzie w A.D. 2010

Szanowny Panie Bracie

Zwykłem byłem pisać do Ciebie o wydarzeniach, które miały miejsce na Dzikich Polach. Właśnie nadarzyła się okazja, by spojrzeć w przyszłość. Bo oto razem z panem Zagłobą uciekaliśmy właśnie przed pogonią dragonów targowickich, którzy to wszystkich chcą uszczęśliwiać na swoją modłę, a najbardziej przez podpinanie łańcuchami do kul armatnich. Jako że nasza armia w zasadzie już istnieć przestaje, przeto kule armatnie – niepotrzebne – jak raz przydają się do tego, by je łańcuchami do nóg szlachciców prawych, obywateli upadającej Rzeczypospolitej, przyfastrygować. Co i dragoni targowiccy czynią z ochotą, gdyż to zdrajcy są i płatni, a na dodatek pacholki targowicy.

By losu smutnego uniknąć, schowaliśmy się na czas jakiś pogoni w domu Wernyhory, któren pod lasem mieszka. I nie tylko państwową służbę zdrowia wyręcza nieudolną (dzięki czemu majątek robi, ale za to lud prosty jakąś opiekę ma), ale także jest wizjonerem, któren przyszłość przepowiada. Tym się akurat Wernyhora wsławił kiedyś, ale zajęcie to rzucić musiał, bo konkurencję teraz ma taką

ogromną, proroków mrowie po gościach, że się chłopina lecznictwem zajął, gdzie i pieniądze są i robota stała.

Gdyśmy do niego zawitali, miodem leczniczym nas przywitał i nalewką na wiśniach, którą – również w ilościach leczniczych – zaczęliśmy sobie we trzech aplikować. W odróżnieniu od owych szczepionek szatańskich, aplikowaliśmy dobrowolnie i w większej ilości dawek, efektami ubocznymi się póki co nie przejmując, gdyż te dopiero jutro wystąpią.

I to była pierwsza z przepowiedni Wernyhory i pierwsza, która miała się sprawdzić, bo już dnia następnego. A tymczasem kolejne garncze miodu i nalewki przywoływały kolejne przepowiednie na ten rok i lata przyszłe...

– Wize! – rzekł Wernyhora. – Wize! Podwójnie jakoś tak wize!

– Chrrrrrrra – zaklął szpetnie, acz niewyraźnie, Zagłoba, gdyż nadmiar lekarstwa wywołał u niego niedowład języka.

– Wize! – kontynuował wieszcz – kryzys! Braki w zaopatrzeniu! Trzeba gromadzić spirytus leniu, bo nie będzie z czego nalewki robić! Kaszę gromadzić. Nie będzie dobrze, trza się zaprawić. Poprawy nijakiej nie będzie, gdy ten sam na tronie raz drugi siedzie. Kto ma uszy, niechaj słucha. Kto nie słyszy, niech je wodą przemyje. Łać się będą na nas pomyje, bo się gnoju perfumami odświeżyć nie da. Dlatego będzie bieda. Gdy korzeń zgnity, trza wyrwać i nowy zasadzić. Na nic się zda podlewanie, gdy korzeń spleśniały, choćby na wierzch wyszły gały. Na nic

ogrodnik, który jeno gada, cuda jakoweś zapowiada, że ogród piękny stworzy, gdy jeno tylko tak gaworzy. Dlatego czeka nas zagłada. Ale jest nadzieja, jeno musim się zgromadzić, ogrodników oszustów z siodeł wysadzić, rękawy zakasać, do roboty się wziąć...

O czym donoszę,

Brat Waćpana w planach zapowiedziany

List XCIII – o kurach i słomie z butów wystającej

*List do Brata mego,
co jest bardzo spoko
jak trzeba, zaśpiewa
nawet słynne „koko”*

Szanowny Panie Bracie

Nudzim się potwornie na tej naszej stancy, rubieży Rzeczypospolitej, ścianie wschodniej – można powiedzieć. A to głównie z braku Tatarzynów, którzy bardziej z Kitajcami teraz trzymają, bo im taniej. Ale ja nie o tym, jako zwykle zresztą...

Zatem nudzim się i nagle pan Zagłoba, któremu konceptu nigdy nie brakuje, zaproponował, abyśmy konkurs zorganizowali na przyśpiewkę jaką, żeby nam się mniej nudziło. Przystalim na tę propozycjum, bo i tak nic lepszego do roboty nie mielim, i raz dwa wyrychtowalim na dziedzińcu małą scenkę z desek sosnowych i stosowne ogłoszenie wywiesilim przed bramą staniczną. Do wieczora zgłosiło się nam śpiewaków i grajków różnej maści, nawet Janko Muzykant przyszedł, przeto po zachodzie słońca zasiedlim

wygodnie z całą kompaniją, aby podziwiać, a to uczyniwszy, najstosowniejszą przyśpiewkę wybrać. Najsampierw wystąpiła stara prukwa jedna z pobliskiej wsi, która chyba od trzydziestu z górą lat już na festynach wiejskich przyśpiewuje, ale przynudziwszy sromotnie, wszystkich nas o sen przyprawiła, a pana Zagłobę w pierwszym rzędzie, bo to śpioch straszny. Potem grupa młokosów inną piosnkę zaprezentowała, ale i ci się nam nie spodobali, bo nadęci strasznie byli, nuty rzewne prezentowawszy. A jak wiesz, do boju trza iść z przytupem, a nie smętnie, jak na pogrzeb. Na koniec baby jakoweś na scenie stanęły i przyśpiewkę swoją prezentować zaczęły...

„Cieszą się Polacy
Cieszy każda gmina,
Że jedziem na Pola
Gonić Tatarzyna
Koko, koko, Polska spoko,
Tatarzyna kolnij w oko,
Wszyscy razem zaśpiewajmy,
Szweda też ganiajmy...”

Po występach zebraliśmy się w czeladnej, gdzie można i popić, i dziewczki służebne poszczypać. I zaczęliśmy deliberować, którą przyśpiewkę wybrać, jako pieśń do boju zagrzewającą, na okoliczność, gdyby się jakiś podjazd na Dzikie Pola jednak szykował.

– Mnie się zdaje – rzekł pan Zagłoba – iżby wskazać coś swojskiego. Co by łatwo w ucho wpadłszy, drugim nie wyleciawszy, dłużej między oboma ostało. Żołnierze nasi słabą pamięć mają, bo oleum nie używają, jako ja robię.

– To się nie godzi, iżby takie wsiowe rytmy naszą armię na podjazdach reprezentowały – stwierdził pan Posłaniecki, którego na każdą imprezę się wpycha, żeby darmo popić i podeźreć. – Trzeba co zacnego wybrać, hymn jaki, albo rekwije...

Posłaniecki (którego obalim!), sam z gminu pochodzący, bez herbu nijakiego, strasznie jest czuły, by mu słomy z butów nie było widać. Każdy z nas o tym wie, ale udaję, że tego nie widzimy, bo jednak chłopina na stanowisku, ustosunkowany, no ale taką mamy ordynację wybiórczą, o czym w osobnym liście Ci napiszę.

A tymczasem dyskusja się nawiązała, jedni byli za, drudzy zaśię przeciwko. Tumult się zrobił i zamieszanie. Jedni mówili, że ojczyzna ludowi bliska, inni, że wieś straszna....

– A mnie się zdaje – zagaił nagle stary Józwa Butrym, ten bez nogi, którego nieczęsto się odzywa – że jak się dobrze nagrzmocita, to będzieta śpiwoć o tych kurach jak się patrzy!

O czym donoszę z przytupem,

Brat Waćpana najmilejszy

O autorze

„Nie masz takowych terminów, z których by się ten psotny rycerz salwować nie umiał, czy to sprytem, czy podstępem. Szlachcic zacny, któremu nieobce są słowa Bóg, Honor i Ojczyzna. Nie taki stary przecie, a pamięta, że kiedyś nie było Teleranka. Talentami wieloma obdarowany, go-dzien jest, by ostrzem satyry, niczym piką, dźgać wrogów Rzeczpospolitej, co chwalebnym jest.”

„Listy do Brata” to zbiór felietonów kierowanych do przebywającego na emigracji krewnego. Pierwotnie publikowane były w ramach konkursu na „Blog Roku 2009”, uzyskując najwięcej głosów czytelników w swojej kategorii.

Choć umieszczone w odległej przeszłości przygody bohaterów, zapożyczonych na chwilę od innych autorów, wydają się wymysłem, wytworem wyobraźni, w istocie wydarzyły się naprawdę w boleśnie bliskiej nam teraźniejszości.

Spis rzeczy:

Przedmowa	4
List LXVII – o tym, że wrzesień wasz, lipiec nasz	5
List LXVIII – o zdradzie narodowej i Irlandach	8
List LXIX – czarne chmury nad Rzeczpospolitą.....	13
List LXX – o grypie koszernej opowieść krótka.....	14
List LXXI – o młodości wychowaniu	18
List LXXII – o punctum medicum provincium	20
List LXXIII – o sprawiedliwości społecznej.....	23
List LXXIV – o leczeniu czosnkiem, czyli o cudzie znikania.....	25
List LXXV – o powierzchni karceru	28
List LXXVI – o czasach ucisku chrześcijan.....	30
List LXXVII – o służby zakończeniu, czyli roboty szukam	33
List LXXVIII – o nawale saraceńskiej list kolejny.....	36
List LXXIX – o świątecznym qui pro quo	40
LXXX – o karpniu, co głowę dał, że szczeka opada	42
List LXXXI – o armii paradnej	46
List LXXXII – o słowach, co jednak mają znaczenie.....	49
List LXXXIII – o mrozie trzaskającym	51

List LXXXIV – o mnożeniu przez dzielenie	53
List LXXXV – o tym, co będzie albo i nie będzie w A.D. 2010.....	58
List LXXXVI – o kartoflach smażonych.....	61
List LXXXVII – o łasce pańskiej, znowuż	63
List LXXXVIII – o pomocy wzajemnej opodatkowaniu.....	66
List LXXXIX – o demokracji urokach znowuż (a ze swadą!)	69
List XC – o prawie do obrony koniecznej	72
List XCI – o kolei żelaznej.....	74
List XCII – o przywódcy naszym, kochanym.....	78
List XCIII – o kurach i słomie z butów wystającej	82
List XCIV – o tym, ile się musiało zmienić, by było, jak dawniej	85
List XCV – o chodniczka budowaniu	88
List XCVI – o wnętrzości zawartości.....	91
List XCVII – o żeber rachowaniu, gościnności i skórzanym worku .	94
List XCVIII – o generale Rejtanowickim	97
List XCIX – o demonstracjach zamawianiu.....	101
O autorze.....	105